

## Wizyta generała Andersa w Kalifornii

W czasie długiego weekendu - 25-28 maja 2007 roku, przebywającą na tradycyjnym, corocznym biwaku (tym razem w pobliżu kalifornijskiej miejscowości Santa Cruz) harcerską młodzież odwiedził polski bohater – gen. Władysław Anders.

Być może nie był z nami ciałem, ale na pewno duchem!

A wszystko zaczęło się tak...

ZHP działający poza granicami kraju, ogłosił bieżący rok – jego właśnie imieniem.

Ponad studziesięciopięciodziesięcioroosobowa grupa kalifornijskich zuchów, harcerzek i harcerzy oraz wędrowniczek i wędrowników spotkała się wraz ze swoimi instruktorkami i instruktorami na wspaniałym, oczekiwanym przez rok biwaku.

Harcerska i wędrownicza młodzież poświęciła ten wyjazd właśnie generałowi Andersowi. Przebywał On z nimi od pobudki, aż do caprztuku. Brał udział w harcerskich biegach, ogniskach, wraz z nimi chodził po leśnych ścieżkach, a nawet na chwilę wstąpił na pobliską plażę. Wszędzie, bowiem uczono się o nim, pokazywano jego sylwetkę, fakty z życia... wspaniałość. Był On też z nami podczas pięknej Mszy polowej odprawionej przez przybyłego z polskiej parafii w San Jose polskiego księdza, druha Andrzeja Sałatę S.Ch. Widziano go też stojącego z boku podczas naszych harcerskich przyrzeczeń... salutującego wciągany na maszt flagom...

Zuchy zaś, oddane pod władzę Królowej Reni i Króla Marka oraz dworzan Grażyny, Adama i Marka – zamieniły się na czas tego wyjazdu w przepięknie poubierane księżniczki i przywdziewających zbroje rycerzy; tocząc pojedynki, biorąc udział w balach i uctach, konkursach, czy też po prostu bawiąc się w swym nadmuchiwanym zamku.

Wszystko zaś dniem i nocą komentowały swym mocnym głosem mieszkające nieopodal pawie. Z zazdrością jednak patrzyły później na wręczane bardzo długo: sprawności, gwiazdki i stopnie, otwierane próby czy zakładane sznury. Jak zawsze cały pobyt zakończył się szczęśliwie (co potwierdzić może zajmująca się I Pomocą druha Zosia). Udany to wyjazd pod komendą młodego i surowego, jeszcze nowego hufcowego - druha Patryka oraz grupy oddanych całym sercem harcerstwu instruktorek i instruktorów. Najbardziej zaś rosło serce, iż jest wśród nich pokaźna grupa młodych, którzy przejmują powoli w swoje ręce ster kierowania naszym związkiem. Przejmują, wprowadzając wiele nowych rzeczy, pamiętając jednak o naszych długowiecznych tradycjach, o szacunku, o tym co najważniejsze. Fajnie też obserwować harcerskie przyjaźnie, często trwające od bardzo wielu lat a ciągle ogromnie żywe.

Trudno było jakoś rozjechać się do domów, uściskom i pożegnaniom nie było końca. Nawet przeżywający wtórny stan zachowy – wędrownicy biegali ze swoimi pistoletami wodnymi ciesząc się z każdego oddanego na pożegnanie strzału.

Nie sposób przekazać w kilku słowach wspaniałej, towarzyszącej nam podczas wspólnych spotkań atmosfery. Nie sposób nie być dumnym z tego, że dorosła już często, wędrownicza młodzież, w świecie gdzie na około tyle problemów przyjeżdża i spędza z nami najwspanialsze chwile w bliskości z przyrodą, polskością i Bogiem. Nie sposób przelać na papier uśmiechów, zabaw, momentów powagi i zadumy. Trzeba to po prostu przeżyć.

Wkrótce spotkamy się na naszym Obozie. Zapraszamy.

**CZUWAJ!**

Druh Rysiek